Rok I. Lwów, środa 25. grudnia 1907. Nr. 235.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982.

NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Na ziemię mogił i krzyżów, na ziemię zgliszcz i popiołów zapadła ciemna grudniowa noc, jak ciężki, olbrzymi dzwon, co z wyżyn niebios się urwał.

Skostniało jego metalowe serce i drży mrozem przeniknięte na wskróś.

Krawędzie wgrzęzły głęboko w krwią przesiąknięty grunt, a na sz życie stanęła ciężka, żelazna stopa wroga, pilnując, aby ten straszny dzwon nie drgnął życiem, by nie wpuścił do wewnątrz strugi powietrza!

Lecz w tej zamkniętej przestrzeni nie brak ożywczego strumienia ciepła, bo ziemia sama je wydziela, bo ona ogień nieśmiertelny w łonie swem jarzy, by dzieci swoje ogrzać, zapalić...

Tryumfuje wróg. A z ciemnego błękitu nieb gwiazda maleńka wypłynęła i rośnie, olbrzymieje w ognistą, słoneczną kulę.

To ta sama gwiazda, co ongiś Judejską ziemią wstrząsnęła do głębi posad.

Promienie jej gorące padają na ten padół zbrodni i bezeceństwa i palą wszystko, co się nie z słońca narodziło.

Oto już topi się spiż olbrzymiego dzwonu. Strugi roztopionej, płynnej lawy tryskają na wszystkie strony i niosą zniszczenie.

Z chwilą, kiedy jasność betleemska zaróżowia ranny obłok — pęka olbrzymi dzwon, jak kula armatnia co kresu swego dobiegła, jak ciało jakieś niebieskie, któremu Bóg koniec istnienia świetlanemi głoskami piorunów w przestrzeni świata wypisał.

I wychodzą z pod ciężkiej pokrywy rzesze ogniem ziemi rozpalone i stają w promieniach nowej gwiazdy, jako zwycięskie zastępy niebieskich wojsk w pierwszym dniu stworzenia. Na oblicza wrogów lęk padł śmiertelny. Trwoga potępieńców ogarnęła ich harde, sprośne, potworne dusze.

Straszna wyczekiwania chwila!

W promieniach zorzy betleemskiej ukazuje się dziecię Boże, sprawiedliwy Sędzia i rozdaje anielski chleb, jako Sakrament wiecznego żywota, wiecznej mocy i chwały na nowe, bohaterskie wieki Wolności.

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój potomstwu Bolesławów, Kazimierzów, Batorych, Sobieskich, Kościuszków!

I zebrały się u stóp Narodzonego Boga rzesze z Litwy, po której krwawy meteor — Murawiew ogniem przeleciał,— i z Podlasia, kędy za wiarę świętą tysiące padły w kałuże krwi, i z Kroża i z Warszawy i z Łodzi i z ziemi Łotewskiej przyszły zastępy męczenników. A za nimi tysiące tysięcy dziatwy za pacierz ojczysty katowanej srodze — i tysiące wydziedziczonych z ziemi ojcowskiej.

A wszyscy w ręku chorągiew zwycięstwa dzierżą, a na ustach wszystkich brzmi pieśń anielskich chórów:

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój męczennikom z Litwy, Podlasia, z nad Dźwiny, Wisły i Warty!...

Z tą pieśnią na ustach idziemy do naszych drogich Czytelników z opłatkiem w ręku i życzeniem:

**Abyśmy tę najważniejszą chwilę w dziejach świata ujrzeli własnemi oczyma!**

---

## Co dzień niesie?

Trochę rozstrojony świąteczną pracą, wstąpiłem wczoraj do Wiedeńskiej kawiarni, aby spocząć i zebrać myśli, co jeszcze dziś i jutro zrobić wypada.

Nagle chwyta mnie jeden znajomy i woła z uciechą:

— Dzięki Bogu, że bodaj ciebie złapałem tutaj. Pożycz mi trzy szóstki...

— Co? co? Przed świętami, przed gwiazdką i ani trzydziestu centów niemasz?

— Miałem więcej... dwieście koron musiałem literalnie z pod ziemi wykopać, ale to wszystko żona zabrała na świąteczne wydatki. Wlazłem bez centa na gazety do kawiarni, chciałem za kawę zostać winien, ale skoro ciebie spotykam...

— A jakżeś ty te dwieście koron wykopał? Bo to, widzisz, czasy ciężkie i dobrze by było wiedzieć, jak sobie czasem poradzić?

— Niech cię Bóg strzeże od takich interesów. Sto koron dostałem na weksel u jednego żyda, ale na zapewnienie musiałem mu dać moją książeczkę pensyjną i kwit na płacę z pierwszego stycznia. Odbierze sobie za te sto aż stoczterdzieści koron, i to bez żadnego ryzyka. Chyba żeby mnie do Nowego roku szlak trafił, co łatwo być może.

— A cóż ty na Nowy rok bez płacy będziesz robił?

— Może dostanę ze sto koron noworocznej gratyfikacyi, to się jakoś będzie biedę łatać.

— A te dalsze sto koron skąd wziąłeś?

— Może ani nieuwierzysz, jak i skąd. Zastawiłem moją ślubną obrączkę i srebrny zegarek, to jest 15 koron.

— A czemu żona swej obrączki też do zastawu nie dała?

— Niemogła, bo (powiada) jeszczeby myślano gdzie w sklepie albo na mieście, że nie jest mężatką. Miałem dwa używane ubrania letnie, ale jeszcze bardzo dobre, i te sprzedałem. Wyobraź sobie za dwadzieścia koron! Na wiosnę trzeba będzie nowe sprawić, a to niżej studwudziestu koron nieda się zrobić. Pomyśl ino, co za interes! Żona od służącej pożyczyła trzydzieści koron, bo dziewczyna ma pieniądze w szparkasie. Ale za tę pożyczkę jak ona pyskuje...

— Kto? żona?

— Ale gdzie tam! Służąca. Rozumie się: pani od niej pożycza, to dziewczyna robi gębę jak wrota. Dziś w kuchni krzyknęła do mnie: suń się pan stąd! Innym razem byłbym ją z miejsca wyrzucił, ale w takich warunkach?

— To jest razem 65 koron. A jeszcze 35 skąd?

— Te przysłała ciotka z Łopatyna, aby jej dla służby na gwiazdkę różnych fidrygałków nakupić. Żona świsnęła te pieniądze, a do ciotki napisała, że wszystko już wysłane.

— A czy to tak idzie?

Machnął ręką.

— E, co mi tam! Z Łopatyna do najbliższej stacyi kolejowej jest 40 kilometrów. Będzie babę cholera targać, to jej napiszemy, że pocytka musiała w drodze zginąć, niech się upomina na poczcie i t. d. A nim co, to jej żona pieniądze zwróci albo poszle co chciała, jeśli uda się jej dostać to na kredyt. Choć właściwie głupstwo się zrobiło, bo my liczymy na spadek po ciotce, i jeszcze gotowa baba testament przepisać...

— A na cóż wam tyle pieniędzy było potrzeba?

— Widzisz, wilja kilkadziesiąt koron, drzewko także coś, a najgorsze to te prezenta. Synowi kupuje żona aparat fotograficzny, młodszemu chłopakowi fonograf, córce sprowadza z Paryża jakąś kosztowną wodę do utleniania włosów na blond kolor, aby dziewczyna rychlej za mąż wyszła, a mnie... mnie... to jest tego... z pewnością niewiem jeszcze, tylko mi syn mówił w tajemnicy, że mam dostać taki fotel na biegunach, tylko że mnie od wszelkiego kolebania się zaraz wymioty chwytają...

— Pardon, że ci przerywam. Więc zastawiłeś, nawet wbrew ustawie, płacę rządową za styczeń, o co możesz mieć dyscyplinarkę. Pozbyłeś się zegarka i obrączki ślubnej, zdałeś się na łaskę i niełaskę służącej, sprzedałeś garderobę, którą musisz za dziesięćkrotną cenę odkupić, okradliście ciotkę, która gotowa was jeszcze wydziedziczyć, a w zamian zato jeden syn będzie fotografował, drugi hałasował, córka dostanie fałszywe włosy a ty aparat do wywoływania nudności żołądkowych. Powiedz mi, czyście wy wszyscy z Kulparkowa uciekli?

— Mój drogi, taż to święta... nasze, panie dobrodzieju, polskie święta...

— Bądź zdrów, idyoto!

---

# Kronika świąteczna.

**Rapsodya ojcom narodu poświęcona,**

Bracia! Dlaczego próżne tracić słowa?
Czemu brać naród na frazesów lep,
Gdy dziś skuteczną jest taktyka owa:
**Prać deską w łeb!**

Choć Pan wam swadę Cycerona dałby
I intonacyę której z boskich Muz,
Żaliż od tego przeciwnikom na łby
Wyskoczy guz?

Wśród politycznych skandali i panam
Słowami walczy jeszcze tylko kiep,
Bo w gloryę zdobi i zwycięstwo da nam
Rozbity łeb!

Czy o Baczyńskim dziśby co wiedziano,
Czyżby go nieskrył niepamięci grób,
Gdyby ten rycerz Benkovicsa ano
Nie gruchnął w czub?

Wprawdzie wstecznicy niektórzy gadali,
Że w parlamencie Baczyński się wściekł,
A on pulpitem rzucał tylko w sali
Jak dyskiem Grek.

Więc przykład mają nasi patryoci
Że dziś zwycięża tylko krewki szczep,
Że ten jest górą, kto dobrze wygrzmoci
Wrogowi łeb!

Gdy Korytowski budżet nam obetnie,
To miast lamentów i żałosnych skarg
Niechaj Głąbiński zaraz go — a szpetnie —
Haratnie w kark!

Zwycięstwo czeka nas zawsze i wszędzie,
A już nie zmoże nas nawet sam Droń
Gdy nam w tej walce błogosławić będzie
Biörnsona dłoń.

Wypłyniem wtedy z historyi potopu,
Do nas należeć będzie cały świat,
I Amerykę przygnieciem swą stopą,
Przykładem... Kratt!

Bracia! Więc czemu próżne tracić słowa
Czemu brać naród na frazesów lep,
Gdy tak skuteczną jest metoda owa:
Prać deską w łeb!

*St. B.*

---

**Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.**

---

## U nas i na świecie.

Na sobotniem posiedzeniu Rady państwa minister oświaty dr. Marchet odpowiedział na interpelacyę posła Głąbińskiego i tow.

**w sprawie borb na uniwersytecie lwowskim.**

Z przemówienia tego wynika, że rząd zbadał dokładnie całą sprawę i nabrał przekonania o taktownem i należytem postępowaniu władz uniwersyteckich. Minister ubolewa bardzo, że znane zajścia miały miejsce i oświadcza, że na przyszłość zwyczaj immatrykulacyi będzie usunięty. Co zaś do interpelacyi posłów ruskich o utworzenie samodzielnego ruskiego uniwersytetu, minister jeszcze nic powiedzieć nie może, ale rząd świadom jest swoich obowiązków względem Rusinów, którym nie będzie szczędził poparcia kulturalnego, literatury i t. d.

To oświadczenie ministra nie może zadowolić naszego narodu; Rząd powinien był jasno i dobitnie sformułować swe intencye i swoje stanowisko w sprawie tak drażliwej, która ostatnimi czasy objawiła się całym szeregiem niekulturalnych czynów młodzieży ruskiej. Jest to o tyle smutne, że my wcale

**nie mamy pewności co do prawidłowej nauki na wszechnicy.**

---

ST. POŻAROWSKI. 68

# JAN TRUPISZYN.

**POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.**

## CZĘŚĆ II.

Od opisanych poprzednio zdarzeń minęło ośm lat.

Był to piękny, choć mroźny dzień kwietniowy. W stronę miasta zbliżało się ku Gródeckiej rogatce dwóch ludzi. Obaj wyglądali na biedaków, prawie że na nędzarzy. Obaj byli w równym wieku, około może trzydziestu lat. Niższy z nich twarz miał przebiegłą, opaloną, oczy chytre i niespokojnie latające. Rozwichrzona broda, aż zbyt długa na jego młody stosunkowo wiek, spadała mu do piersi i z czarnego koloru przechodziła u dołu w rudawy.

Jego towarzysz był wyższy, twarz miał ospowatą o bardzo rzadkim zaroście na górnej wardze. Był też o wiele od tamtego szczuplejszy, tak że aż chorowito wyglądał.

Szli sporym krokiem, bo mimo słonecznego dnia było bardzo zimno. Gdy dochodzili do rafineryi spirytusu Sprechera, ów ospowaty blondyn zaproponował, aby wstąpić do szynku na kieliszek wódki.

— Daj pokój, Ferdek — prosił go ten drugi.—Wstąpimy w mieście do kasyna Bombacha na Kaźmierzowskiej ulicy. Ja tam stary znajomy. A może i Mańka tam jeszcze chodzi... Dopiero by ci była szopa, jakby mnie w tych szmatach zobaczyła. Wtedy, przed dziesięciu laty, gziła za mną jak waryatka. Głupi byłem, żem ze Lwowa uciekał. Można było zostać i mieć przy dziewczynie fajne życie. Więc, widzisz, mnie się spieszy tam... A mam i innych znajomych we Lwowie. Jeśli nie siedzą w kryminale, to obu nam będzie dobrze. Tylko niewierzę, aby oni byli jeszcze frajbaronami. Pewnie w brygidkach już siedzą... jeden z drugim...

— Buchacze? — spytał trochę febrycznym od zimna głosem ów, który się Ferdkiem nazywał.

— Gorzej niż buchacze. Oni robią politykę socyalistyczną. Ale to ci mówię, Ferdek, że takich arcyzłodziei niema drugich. Jak ci oni mnie oskubali! Ino że ja wtedy był straszny frajer. Ale teraz, jeśli im Pan Bóg dał zdrowie, ja moje odbiorę. Kiszki i flaki szelmom wybiorę. W Przemyślu, gdym już robił wytykę do Ameryki, grypsnęli mi pięć tysięcy koron. Ja się od razu na tem niepołapał, bom był durny. Ale już w Hamburgu jeden morowiec wytłumaczył mi, żem się dał wziąć na łapę. Teraz sam widzę, że mnie złupili ze skóry. Ano poszukam ja ich...

W głosie mówiącego przebijała dzika złośliwość, a oczy jego połyskiwały ciemno. Widocznie sama myśl spotkania się z dawnymi znajomymi sprawiała mu szaloną uciechę.

— Słuchaj, Jasiek, nie breszysz ty?— zapytał Ferdek. — Ta skąd ty miał pięć tysięcy koron, a jak ty je miał, to naco ty wyrywał do Ameryki?

— A jeśli one niebyły moje? — spytał Jasiek Trupiszyn, nasz dawny znajomy, z cynicznym uśmiechem.

— Chyba tak! — mruknął Ferdek i począł chuchać w ziemnięte palce.

Szli dalej w milczeniu. Ferdkowi było zimno, bo od czasu do czasu rozkładał ręce i bił się niemi pod łopatki, a Jasiek pogrążył się zupełnie w swoich myślach, które mu aż oczy wysadzały z głowy, tak mu się chwilami białka czerwieniły i gałki pęczniały. Minęli rogatkę i weszli w ulicę Grodecką. Po prawej stronie tejże ciągnął się cały szereg domów, po lewej długi parkan, poza którym stały wagony na szynach i leżały porozrzucane różne materyały kolejowe. Drewniany parkan atoli zalepiony był mnóstwem różnokolorowych plakatów.

Obaj przyjacieli szli wzdłuż niego, każdy zajęty swojemi myślami.

— Dwa tygodnie byłem we Lwowie, — odezwał się nareszcie Trupiszyn — ale znam tylko parę ulic, Karola Ludwika aż do hotelu Krakowskiego, i do Naftuły także bym trafił.

— Niebój się — odparł na to Ferdek — ja we Lwowie jak u siebie. My tu niezginiemy. Ino musisz trzymać sztamy ze mną, bo we dwójkę łatwiej sobie dać radę. Ty tu nowy, ciebie ani policya niezna, ani nikt, to prędzej coś wymiaukasz. A i cejco będziemy robić. To najlepszy interes... Co jest? czego stajesz?

Ostatnie słowa spowodowane zostały tem, że Trupiszyn nagle zatrzymał się przed jednym plakatem i począł go z natężoną uwagą odczytywać.

Treść plakatu była następującą:

Ludu roboczy! Towarzysze!

Zbliża się w dziejach naszych chwila decydująca, chwila wyborów do Rady państwa na podstawie równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Nadszedł zatem czas, aby zamienić w czyn to, o co tak długo walczyliśmy bezskutecznie, aby zrzucić gniotące nas jarzmo kapitalizmu i szlachetczyzny.

(C. d. n.)

Kwestya otwarta — gotowa się znowu polać krew całkiem niewinnych osób, gotowe paść pod ręką wandali symbole wiedzy i majątek uniwersytetu w postaci zbiorów, gabinetów, biblioteki; może pójść z dymem wszystko.

W starej ruderze uniwersyteckiej o o pożar w czasie borb nie trudno.

Młodzież polska, zamiast oddać się ze spokojem nauce, będzie zmuszoną myśleć każdej chwili o obronie swych profesorów.

Oto jakie reflcksye i obawy nasuwa odpowiedź ministra!

We wczorajszym numerze podaliśmy wierny opis sprawy

**protestu w Delegacyach**

ze strony polskiej reprezentacyi.

Nie wiadomo jeszcze jak społeczeństwo polskie przyjęło tę wiadomość. W każdym razie nie takiego efektu się spodziewano. Przedewszystkiem nie stanęła tu do apelu

**cała reprezentacya polska**

a tylko del. Głąbiński prezes Koła polskiego i del. Kozłowski. Wobec tego trudno jest zrozumieć ataków organu ludowców na Koło polskie. Przecie w delegacyach zasiadał też wódz ludowców Stapiński! Czemuż nie zabrał głosu, czemu nie postawił kwestyi tak jak tego żąda ów organ?

Nic jednak nie jest jeszcze stracone. W najbliższej sesyi Delegacyi wspólnych

**sprawa trójprzymierza musi być postawiona na ostrzu miecza.**

Żąda tego cały spotwarzony naród polski, żądają najżywotniejsze interesy monarchii. Dziś sprawa polska weszła na porządek dzienny opinii całego świata. Pisma angielskie żywo interesują się wszystkim, co tylko my w celu odwetu przedsiębierzemy. Ostatnio streściły one znany list Sienkiewicza, i rozumie się popierają one zawsze naszą stronę, ilekroć zabierają w tej materyi głos.

**Sejm galicyjski**

w obecnym składzie kończy swój żywot z dniem 28. b. m. Nowe wybory na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej.

Od składu przyszłego sejmu zależeć będzie istota

**nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu.**

Do sprawy tej powrócimy niebawem z obszernymi wywodami, a pogadankę dzisiejszą kończymy życzeniem z okozyi tradycyjnej wilii:

**Oby Sejm przyszły był prawdziwie polskim i oby z prac jego wyłoniły się fundamenty przyszłej, wolnej, demokratycznej Polski!**

## Na lwowskim bruku?

— Panie, niewidział pan tu gdzie Hahna?

Temi słowy zaczepił mnie jakiś kusy człowieczyna, gdym przechodził Wałami Hetmańskimi. Widocznie wziął mnie za jednego z giełdziarzy. Przyjemnem mi to nie było, ale mimo to zrobiłem sobie hecę i pytam:

— O którego Hahna panu chodzi? Bo jest ich kilku.

— O tego Hahna Wölfełe, taki mały żydek w cylinderku.

— Tego nieznam. A cóż pan od niego chce? Może jabym panu to samo zrobił.

Człowieczyna spojrzał na mnie badawczo, i widocznie musiałem na nim zrobić korzystne wrażenie, bo zaproponował mi, abym poszedł z nim do Europejskiej kawiarni, to mi tam przedstawi swój interes.

Przy czarnej kawie jął mi się tak zwierzać:

— Widzi pan, ja jestem kelner ze Stanisławowa, przyjechałem teraz tu, aby sobie los polepszyć. W rynku chce teraz jeden żyd otworzyć kawiarnię i bierze mnie za płatniczego, ale muszę mu złożyć trzy tysięcy koron kaucyi.

— Bój się pan Boga, na cóż aż trzy tysiące?

— Bo inaczej niemógłby interesu rozpoczynać, bo niema z czem.

— To naco pan jemu ma kaucyę dawać i być u niego płatniczym? Otwórz pan sam kawiarnię.

— Kiedy do tego jeszcze parę kaucyi potrzeba. Dzienny kelner musi ją dać, i nocny kelner, i dzienna kasyerka, i nocna kasyerka, i kucharz, i pomywacz, i geszeftsfirer, i piekarz...

— A ten poco i zaco?

— Zato niby, że rożków i bułek nigdy nie spóźni. Także browar daje kaucyę, że piwo będzie zawsze świeże, bo w nocnym interesie idzie dużo piwa. I różni rajzenderzy dają także kaucye, i parobek też... Tyle musi być tych kaucyi, aby się zebrało ze 20 tysięcy, a wtedy dopiero można otworzyć interes. Więc widzi pan, ja szukałem Hahna Wölfete, bo on ma takich żyrantów, którzy kelnerom na kaucye za poręczeniem kawiarza podpisują weksel dla eskontera, a ten eskonter ma geldgebera, który da na kaucyę pieniądze.

— Panie, jabym się wściekł od takiego interesu. Więc ktoś chce zakładać kawiarnię i żąda na to od pana kaucyi, której pan niemasz, i szukasz pan dopiero Hahna Wölfete, aby dał panu takich żyrantów, którym kawiarz zaręczy za pana, a wtedy oni podpiszą panu weksel, a z tym wekslem trzeba szukać eskontera, który znów szuka geldgebera... Nie, panie drogi, od takiego interesu może być tylko krach, i ja wolę zapłacić obie czarne, a w tem wszystkiem nie brać udziału.

I opuściłem mojego klienta, który patrzał się na mnie zdziwionymi oczyma, dlaczego niechcę zastąpić Hahna Wölfete i zrobić prostego jak kij interesu...

## Hej kolęda! kolęda!




## Nad Wartą.

(Obrazek wigilijny).

Przez równiny mazowieckie jęk płynie z dalekiej sybirskiej północy, płynie na falach zimowego wichru, białe, mroźne skrzydła szeroko rozpostarłszy. Nie płynie on, zda się, lecz wskróś dusz ludzkich idzie jak płomień tajemny, popieląc wszelkie nadzieje wiosennej radości.

Na niwach równych, uśpionych, przykrytych grudą zimową, wyje wichr jak pies wygnany z domu w świat, zawodzi dziwną, trwożliwą pieśń bólu i rozpaczy.

A w siół gromadach jakby życie ucichło, jakby się zaczaiło, na śmierć okrutną oczekując. Zmilkł i dwór na pagórku i sterczy w niebo szkieletami topoli, jak opuszczone pogorzelisko.

Gdzieniegdzie tylko światełko trwożne z poza zamarzłych szyb wyjrzy nieśmiało, świadcząc, że czuwa jeszcze ludzki duch w zawierusze dziejów, w epoce męczeństw.

W jednej chacie — rodzina do świątecznego stołu zasiadła w skupieniu. Gospodarz, człek stateczny, wypróbowany w walce, opłatek trzyma w drżących rękach.

— Dzieci, dzieci... moje drogie... Ostatnia to wilia w rodzimych progach. Setki lat ojcowie nasi łamali się opłatkiem na tym skrawku ziemi. Waliły wichry chaty, oni drugie stawiali. I ta ostatnia, po nich w spuściźnie otrzymana, już się zaczyna chwiać. Nie nam przeznaczono ją podtrzymać, nie nam. Opuścić ją będziemy musieli, gdy zima minie. I pójdziemy w światy da-

lekie, jak wygnańcy bez przytułku, bez skrawka ziemi własnej pod nogami.

A na ojcowiźnie naszej rozsiędzie się plemię prusacze, wężowe, i będzie ścierać ze ścian Imię Boże, przez nas wypisane. Prusko-krzyżacka mowa zalegnie ten cichy kątek naszej rodziny, podczas gdy my tułać się wśród obcych będziemy.

Chleb anielski w ręku trzymając, zaklinam te ściany w Imię Boga Wszechmogącego, by zrodziły ze siebie płomień pomsty i grozy, by z ich szpar wylęgły się żmije wiecznego niepokoju sumienia.

Was zaś, dziatki moje, błogosławię tym chlebem anielskim, jak Sakramentem, na wielkie boje, na wytrwanie w śmiertelnej walce. Pomnijcie tę chwilę, dzisiejszą, jak apostołowie ostatnią wieczerzę Pańską, weźcie stąd niezwyciężony hart i dumę narodu!

Łzy gorące, duże łzy padły na biały opłatek. Matka podniosła fartuszek do oczu. Cisza zaległa izdebkę chłopską. Tylko na twarzach trzech chłopaków jakby płomień się odbił. Dusze ich gorą jak pochodnie smolne, w sercach huriuje osnowa przysięgi:

„Tu się zaczyna odwet!“

Z tej chaty wyjdą rycerze zakuci w stal wiary Chrystusowej, uzbrojeni w moc ducha narodowego i pospieszą grody krzyżackie w gruzy walić, jak huragan z pod Racławic. I pójdą, jak ta zimowa burza w przyszłość świty płomienne niecić, by w blaskach rannych ukazać światu nową, zwycięską, tryumfującą Polskę!

*d. sen.*

## Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

We wtorek rzym.-kat. Adama i Ewy Wigilia — gr.-kat. Danyiła.

We środę rzym.-kat. Narodz. Chr. P. — gr.-kat. Spirydyona.

We czwartek rzym.-kat. Szczepana M. — gr.-kat. Jewstratya.

W piątek rzym.-kat. Jana — gr.-kat. Fyrsa M.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę popoł. „Cyrano de Bergerac“ — wieczorem „Wesoła Wdówka“. — We czwartek popoł. „Gałganduch czyli Trójka hultajska“ — wieczorem „Trawiata“. — W piątek popoł. „Halka“ — wieczorem „Szkoła“. — W sobotę popoł. „Hamlet“ — wieczorem „Faust“. — W niedzielę popoł. „Zażarty automobilista“ — wieczorem „Wesoła Wdówka“.

**Colosseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

**Dependance w Hotelu Bristol.** Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

## MIEJSCOWA.

**Na ubogich m. Lwowa** złożyli minister Abrahamowicz 200 K i Bank hipoteczny 200 K.

**Z lwowskiej cronique scandaleuse.** Przeciwko Zenonowi Pacholemu, stręczycielowi sług z ul. Ormiańskiej, a głównie przeciw jego córce Karolinie, toczy się w tutejszej dyrekcyi policyi śledztwo o uprawianie kuplerstwa. Organa policyjne oddawna zwracały uwagę na bardzo podejrzane manipulacye tej pary, ale dopiero w ostatnim czasie udało się jednemu z ajentów policyjnych zebrać skandaliczne materyały co do obu Pacholich t. j. ojca i córki, na podstawie czego policya wdrożyła przeciw nim śledztwo o stręczenie do nierządu. Śledztwo to prowadził początkowo jeden z komisarzy policyjnych, ale tak stronniczo i z tak widoczną tendencyą ubicia i zatuszowania tej skandalicznej sprawy, że radca Kreiner widział się zmuszony wziąć tą rzecz we własną rękę, a dochodzenia prowadzone przez niego wykryły, że Karolina Pachole głównie dostarczała żywego towaru jednemu ze znanych na bruku lwowskim lebemanów, porucznikowi F. Sprawa oddaną zostanie niebawem sądowi karnemu.

**Olbrzymia kradzież.** Do tutejszej dyrekcyi policyi nadeszło wczoraj doniesienie, że w Podkamieniu koło Rohatyna skradziono w nocy 17-go b. m. kosztowności wartości 100.000 koron. Poszkodowany jest Leonard hr. Starzeński, który za wykrycie sprawcy wyznaczył 1000 K nagrody. (Trochę mało, panie hrabio!)

**Hej kolęda! kolęda!** Czytelnikom naszym przedstawiamy choinkę, pomysłu naszego ilustratora. Zamiast darów Bożych porozwieszał on na niej Boże przekleństwo. Niestrawne to rzeczy, a jednak uradowałoby się serce prawego Polaka, gdyby przed takiem drzewkiem kolędę mógł zanucić. Wisi tam i Krzyżak w zbroję zakuty, i Moch z nahajką, i czerwony organ trucicielski, i gorsi jeszcze, bo wewnętrzni wrogowie nasi. Bóg łaskaw — i może jeszcze przy drzewku takiem zanucimy społem: hej kolęda! kolęda!

**Z targu drzewkami.** Charakterystycznem jest, że w tym roku wielkie drzewka czyli t. zw. choinki Bożego Narodzenia, mają bardzo słaby odbyt, choć zresztą były poszukiwane. I tu winne jest temu złe położenie finansowe nawet tych rodzin, które dotychczas w domowych wydatkach nie zwykłe były z groszem się liczyć. To też handlarze dla zrównoważenia interesu podnieśli ceny małych drzewek do potęgi kwadratu. Za choinkę mało co nad metr wysoką żądają 2—3 koron. Takie śrubowanie cen sprawiło, że kupujący jeszcze bardziej się ograniczają w wydatku, na który dawniej nieżałowano pieniędzy. Znamy wypadek, że handlarz na pl. Bernardyńskim wielkie drzewka poskracał przez odpiłowanie im dolnych pni, bo o te wielkie „nikt się niepytał nawet“. Jakiś chłopak znów postarał się o gruby kij, w którym powywiercał symetrycznie dziury i powtykał w nie sosnowe gałęzie, pozbierane na targu, i stworzył w ten sposób drzewko, nawet o zgrabnym bardzo wyglądzie, które wieczorem pewnej pani sprzedał za 60 ct., „już z odniesieniem“. Ale doszedłszy do schodów chłopak drzewko postawił i uciekł, a kupująca po niewczasie poznała, że ma sztuczną choinkę zamiast naturalnej.

**Nasz reporter** pisze:

Te pieniądze, które mi Szanowna Redakcya dała jako zaliczkę, wyłudziła ode mnie moja gospodyni i jeszcze w dodatku zabrała mnie z sobą na kupno. Kupiliśmy ćwierć funta szczupaka za 10 K 50 h, pół funta masła za 4 K 50 h, pół funta strucli za 5 K 50 h, funt mięsa za 3 K, 5 jaj za 5 K, parę ciastek po 30 h, butelczynę wódki za 2 K i wreszcie gałązkę sosnową za 5 K. Bylibyśmy jeszcze kupili jakie cukierki na drzewko, ale nam już nie starczyło. Prawda, że jeszcze nigdy takich czasów nie mieliśmy?

Czy Szanowna Redakcya zauważyła na rogach ulic miliony kartek o mieszkaniach do wynajęcia? Czemu ci ludzie wyprowadzają się w środku zimy? Mało by mnie to zresztą obchodziło, gdyby nie ta okoliczność, że mieszkania znowu podrożeją, bo gospodarze będą odbijać próżne mieszkania na reszcie lokatorów. A temu opróżnieniu mieszkań winna stanowczo Szanowna Redakcya, której strzeliło do głowy, aby ludzie puścili w trąbę wszelkie salony. Ludzie posłuchali i teraz jest bieda.

Ciekawy jestem bardzo, co Szanowna Redakcya powiesi na drzewku? Z pewnością nie braknie tam kamieni historycznych i kawałków szkła z wybitych okien.

A teraz składam tą drogą moje życzenia wszystkim znajomym i przyjaciołom: Zaczynam od swego biografa z *Głosu*, któremu życzę, aby połknął ość i zdechł jak smok podwawelski; Baczyńskiemu, aby mu się w tym roku lepiej działo w parlamencie, Ciuchcińskiemu, by został na nowo wybranym do Sejmu w nowej ordynacyi, rzeźnikom zapomogi Wydziału krajowego na wyjazd do Sanatoryum dra Chramca w Zakopanem, Hellerowi jeszcze jednej „Wesołej Wdówki“, Wrońskiemu mroźnej zimy, biedakom, którzy opału miejskiego potrzebują lekkiej zimy, Nowickiemu medal złoty za to, że moją bezkształtną figurę przerobił na elegancką, pierwszej mody, wszystkim Czytelnikom *Gońca* sto lat życia i milionowych spadków z Ameryki, Szanownej Redakcyi nakoniec 100.000 prenumeratorów naturalnie wszystkich płatnych. Na tem kończę roz-

K. K.

# BAŚŃ O BRUTALNYM RYCERZU.

(Z melodyi wichrów adwentowych).

Porwał ją, zawarł, zakuł w swe ramiona
Olbrzymie, zimne, twarde, kryształowe...
Do stalowego, oślizłego łona
Przycisnął biedną jej stroskaną głowę...
Duchy ciemności służą jego pysze,
Posłuszne krwawej, rozszalałej bucie —
Chrzęstem swej zbroi wnet ją ukołysze
I puści luzem lubieżne swe chucie...
Patrzcie! do ust jej sczerniałych przyciska
Spienione wargi oślinione jadem,
Syczące szałem, jak kłąb wężowiska...
Twardą przyłbicą pogniótł jej dyadem,
Rozpuścił włosy, wpił w nie zimne palce,
Wstrętne, oślizłe... Na oczy przymknięte
Kładzie całunki trupie... W strasznej walce
Szata się na niej drze... Na szyi spięte
Perły kryształnych łez i krwi koralе
Rwą się... Pierś biała, drżąca się odsłania...
Zbrodnia!... Błyszczące na niebios powale
Gwiazdy cofnęły się w głąb... Brzask świtania
W mgły się otulił... Wichr w obdalne szlaki
Skrył się i ucichł... Snać całe przestworze
Strasznej, nieludzkiej, okropnej i takiej
Ohydnej zbrodni znieść, ścierpieć nie może.
Przybiegły dziatki drobne i się tulą
Do niej, jak z gniazda strącone pisklęta
I płaczą... kwilą... rwą się za matulą...
Mocarza ręka brutalna, przeklęta
Chwyta je, rzutem gwałtownym uśmierca
Jedno po drugiem... Potem czoło dumne...
Harde, podnosi łotr... zbrodniarz bez serca —
Świat cały pragnąłby tak zwalić w trumnę
I tryumfować... Nad nim już nikogo
Niema prócz pustej, zagwiezdnej otchłani,
Kędy bez skutku przedzierać się mogą
Skargi, westchnienia, tych, co są zdeptani!
Ongiś Niewiasta miała na gwiazd szczycie
Ojca — dziś zawarł on dla niej swe wrota,
W ręce mocarza zdał jej śmierć — lub życie,
Niech się w uściskach jego szarpie, miota
Jak w orlich szponach gołębica biała —
Rycerz jej władcą, dziś swawolnym panem
Całej istoty jej: ducha i ciała...
On wie, że wkrótce stanie się szatanem —
Ćwiczy się przeto w swem przyszłem rzemiośle,
Gwałt wykonywa, praktykuje zbrodnie,
Ażeby wówczas, gdy bies rozkaz pośle
Mógł przed nim stanąć zasłużonym godnie...
Dziś nad niem niema nic już i nikogo,
Przed kimby drgnęła mu strachem powieka—
Westchnienia ofiar i łzy płynąć mogą,
Gdzie zechcą — droga im bardzo daleka!
Na klęczkach czcijcie ludy jego sławę
I stopy butne całujcie pochopnie,
On ku wam oczy podniesie łaskawe
I w dowód łaski was... brutalnie kopnie!
On cierpi, rzeszo! Rzuć mu niewolnicze
Serca ofiarną i poddańczą dłonią
I patrz jak gniewem drga jego oblicze:
Gdzie władza Boga? — On chce sięgnąć po nią!...

## Smutne święta.

(Wspomnienie z czasów kawalerskich).

Było to... lat temu... mniejsza o to... Wskutek małego nieporozumienia z rodziną narzeczonej, narzeczeństwo moje zostało nagle i niespodziewanie zerwane, jak się zrywa czasem niedojrzałe jabłko z jabłoni. Rywal mój, który poprzednio dostał kosza — tryumfował, bo moja była narzeczona zaczęła go otaczać względami, mnie na złość i rozpacz.

Wobec takiego stanu rzeczy postanowiłem najprędzej znaleźć sobie materyał na żonę i na przekór rywalowi i zmienności byłej narzeczonej natychmiast się zaręczyć. Na nieszczęście nic odpowiedniego pod ręką nie było, a czas naglił. Uciekłem się tedy do bardzo ryzykownego środka: począłem się ogłaszać w pismach, że poszukuję na łeb na szyję panny, której odrazu serce i rękę oddam, byle była „przystojną, łagodną, gospodarną“ itd.

Między setkami zgłoszeń jedno zasługiwało na baczniejszą uwagę.

Pisała panna wykształcona, inteligentna, osobę swoją tak scharakteryzowała w listach, że w krótkim czasie byłem w niej po uszy zakochany, chociaż jej nigdy na oczy nie widziałem. Ciekawa rzecz, że moja nieznana panna umiała trafić w listach do mego gustu i moich upodobań. W każdym jej liście odnajdywałem coraz to nowe zalety i w zakochaniu postępowałem siedmiomilowym krokiem. A już wprost głowę straciłem, gdy nadesłała fotografię. Piękność, ogromnie rzadka piękność.

Fotografia jeszcze nie daje należytego wyobrażenia o osobie, której się nie widziało i nie słyszało. Ileż to uroku myślałem, doda tej piękności jeszcze wdzięk mowy, uśmiechu, ruchów i t. d. Byłem, powiadam zakochany tak, jak najidealniejszy student w pensyonarce. Do Świąt Bożego Narodzenia liczyłem dnie i godziny, bo miałem zamiar wyjechać do miasta P., gdzie moja śliczna mieszkała, aby może bodaj w przelocie ją zobaczyć. Jakoż w pięć dni przed świętami pisze mi.

„Kochany, złoty Panie! Miłą zapewne nowinę przynoszę Panu. Oto zwierzyłam się przed rodzicami ze wszystkiego. Przyjęli to wyznanie bardzo pobłażliwie i polecili mi, abym Pana zaprosiła do nas na całe święta. Sądzę, że pan nieodrzucisz zaproszenia. Spodziewamy się wiele gości, więc nudzić się pan nie będzie. Poznamy się bliżej i dokładniej i rodzice moi, którym listy pańskie czytałam bardzo są dla Pana życzliwie usposobieni. Zatem przyjeżdżaj Pan. Brat mój będzie Pana oczekiwał na dworcu, a na wszelki wypadek będzie u portyera list z adresem do nas. Zasyłam Panu etc... *Wanda.*

*

List ten wytrącił mnie z jakiejkolwiek równowagi, a nadto sprawił pewien kłopot. Zerwanie narzeczeństwa było dość głośne i w kole moich znajomych wiedziano, że jestem do wzięcia. Z tego powodu otrzymałem kilka zaproszeń na święta, ro-

---

STANISŁAW TOKARSKI. 8

# NIEWIDZIALNE SKRZYDŁA

(Dokończenie.)

Jan przez trzy następne dni niewychodził z domu. Były to najpiękniejsze godziny jego życia. Poił swą duszę i serce muzyką słów, jaką wydobywał ze swych „Niewidzialnych skrzydeł“, rozkoszował się drzeniem swego serca — miał widzenia czarowne, był biesiadnikiem najwykwintniejszej uczty duchowej, przy której sam był gospodarzem.

Czwartego dnia, rano, a była to sobota — przyniósł mu listowy kilka listów i paczkę gazet.

Listy były dość banalnej treści, przeważnie z gratulacyami, z powodu wydanej książki, mało w nich czuć było szczerości, natomiast dużo było szychu — pustych frazesów, a nawet ukrytych żądełek.

Odrzucił je z niesmakiem i wziął do rąk pierwszą gazetę. Zaraz zwrócił jego uwagę niewielki artykulik, zakreślony niebieskim ołówkiem.

Zaczął czytać, lecz już po chwili wszystka krew uderzyła mu do głowy a potem zbladł, zachwiał się i runął całem ciężarem ciała na podłogę.

Nie pamiętał, co się dalej stało; chłód pokoju i promień słoneczny, co przez rozmarznięte szyby padł na jego czoło, ocuciły go.

Podniósł się — przetarł oczy sztywnemi rękami — i zdziwiony rozglądnął się do pokoju tak, jakby pierwszy raz tutaj był dopiero.

Leżąca na krześle gazeta, która mu się pierwsza rzuciła w oczy, przypomniała mu, że żyje — że tu coś się stało — coś było, że tu jeszcze coś jest, co czeka na niego.

Gdy popatrzył na wielki arkusz zadrukowanej bibuły, zaznaczonej w jednem miejscu niebieskiem kółkiem — uczuł dziwną pustkę w sobie. Zdawało mu się — że jest wielką przestrzenią, napełnioną nieskończoną ilością gazet szeleszczących, na której nic nie widział — prócz mnóstwa niebieskich kółek. Te kółka kręciły się, toczyły — wirowały, łączyły się ze sobą w długi gingantyczny jakiś łańcuch, co ściskał jego serce — dusił je, wrzynał się w jego komórki i wypijał jego krew.

Przetarł ręką czoło raz i drugi raz, postąpił kilka kroków, a potem padł bezwładny na krzesło.

Zaczął zbierać myśli — porządkować wrażenia przeżyte dzisiaj. Odsunąwszy wszystkie skrytki swego mózgu, z przerażeniem ujrzał każdą napełnioną kółkami niebieskiemi, wyciętemi z gazety, lecz te kółka w głowie nie wirowały już, tylko układały się w łańcuch liter — które tworzyły zdanie: miernota, bez talentu, bez uczucia, wierszokleta — dał nam płód poroniony chorej duszy i małego serca.

Czytał je — umiał na pamięć — widział wypisane na swoim mózgu jak na dłoni.

Potrząsał głową — i zdanie to trzęsło się razem z głową — wstał z krzesła i ono z nim wstało — podszedł do okna, ono szło z nim, więc zaczął krzyczeć; okropność — i ono krzyczało, rwało się przekleństwem w świat.

Więc rzucił się z rozpaczą obłędu na łóżko i przeleżał tak bez ruchu do wieczora.

Co tam w tej biednej głowie i biedniejszem jeszcze sercu działo się, jakie męczarnie dusza, ta wytrącona ze swego świata przeszła — tego miary słowami nikt nie jest w stanie oddać. Zrobiło się w niej jedno wielkie rumowisko, pod którem pełzać zaczęło najobrzydliwsze robactwo. Aż rozpełzło we wszystkie zakątki tego istnienia i zapanowało niepodzielnie.

Jan wstał, zebrał się szybko. Wziął ze sobą wszystkie swoje oszczędności — a było tego niewiele — coś około 600 kor. i sztywnym krokiem wyszedł z domu.

Za chwilę był u swojego nakładcy.

— Czy „Niewidzialne skrzydła“ rozesłane już księgarzom? zapytał.

— Nie jeszcze — w poniedziałek roześlę.

— Jaki dałbyś mi pan rabat, gdybym znalazł nabywcę dla całego nakładu?

— 40%.

— A ile jest egzemplarzy i po czemu pan sprzedaje?

— Pięćset, po 2 korony.

— W takim razie kupuję cały nakład. Oto 600 koron, — powiedział stanowczo i zimno, kładąc pieniądze na stół.

Księgarz nie wierzył w pierwszej chwili swoim oczom i uszom, gdy jednak Jan jeszcze raz dobitnie powtórzył i zażądał, by zaraz za nim nakład odniesiono do domu, schował pieniądze i spełnił żądanie.

Pięćset egzemplarzy „Niewidzialnych skrzydeł“ znalazło się wnet w jego pokoju.

Ułożył je rano koło pieca, potem zasunął drzwi i zaczął palić.

Był to dzień Wigilii Bożego Narodzenia. Pamiętał, że wieczorem miał przyjść do niego Piotruś, by go zabrać do swoich na wieczerzę.

zumie się tam, gdzie są panny na wydaniu.

Rad nieraz uciekłem się do kłamstwa, aby się jakoś wyłgać. Zmyśliłem, że jadę do Krakowa do krewnych, których tam ostatecznie nigdy nie miałem. Gdzieindziej powiedziałem, że mój krewny umarł i muszę jechać na pogrzeb — słowem poczyniłem wszystko, aby nikomu ze znajomych nie przyrzec, że będę u niego na świętach.

Koledzy, mieszkający ze mną wspólnie, wyjechali na parę dni przed świętami, zostawiając mnie samego w zimnym pokoju. Zapasy żywności wyszły. Nawet stróżowi zapowiedziałem, że przez święta nie potrzebuje mnie obsługiwać bo wyjeżdżam.

Na wilię popołudniu wyjechałem ciągnąc się z ostatniego na przyzwoitą krawatkę, nowe buciki, ubranie i t. p.

Z bijącem mocno sercem wysiadłem w P. i począłem wśród publiczności szukać mego ideału. Zmierzch zapadał — nie znalazłem nikogo. Nagle przypomniało mi się że mam list u portyera.

Drżącą ręką rozrywam kopertę i czytam:

„Szanowny Panie! Pozwól sobie powiedzieć, że jesteś wyprowadzonym w pole. Żadna Wanda do Pana nie pisała i niema takiej w P. Cała sprawa jest zmyśloną. Fotografia, którą pan otrzymałeś przedstawia artystkę z Colosseum, o czem Pan po powrocie do Lwowa przekonać się może. Osoby, które Pana tak wzięły na kawał, spodziewają się, że Pan nie będzie w przyszłości szukał żony zapomocą anonsów. Baw się Pan zatem jak najlepiej i bądź zdrów".

Po przeczytaniu tego listu chwyciła mnie konwulsyjna drgawka z irytacyi. Niepozostało mi jednak nic innego, jak tylko zajechać do hotelu i w obcem mieście bodaj dobę przesiedzeć.

Knajpy były pozamykane, kawiarnie puste. Ludzie bawili się, obchodzili wilię przy domowych ogniskach, ja jeden w nieopalonym pokoju hotelowym, przycisnąłem głowę do poduszki i płakałem jak dziecko do późna w noc. Dzień następny jakoś łatwiej przeszedł. Obchodziłem wszystkie kościoły, wszystkie ulice. Obcy wśród obcych, myślałem, że umrę z nudów. Dopiero w nocy mogłem się wybrać z powrotem do Lwowa, aby nie dać powodu znajomym do domyślań się, że święta moje były bardzo mizerne.

W ciągu karnawału stosunki tak się szczęśliwie ułożyły, że narzeczeństwo zerwane zostało napowrót nawiązane i — przed wakacyami ożeniłem się.

W następne święta ofiarowała mi kochająca, śliczna, nieoceniona żoneczka, pudełko. W pudełku znalazłem moje listy pisane do Wandy w P.

— Co to ma znaczyć? — pytam.

— A no to, że ową Wandą byłam ja sama.

— Oh, ty, ty niedobra, jakaś ty. Taką wielką przykrość sprawiłaś mi i po co?

— Po to, żebyś nie mógł być na świętach we Lwowie, u tych, którzy cię chcieli w małżeńskie sidła złowić. Przecie wiesz, że cię kochałam tak szczerze. Trzeba było użyć fortelu, który zresztą się udał i zapewne nie żałujesz.

— Naturalnie. Lecz, gdy sobie przypomnę tę święta u P. — to mi strasznie żal. Były to jedne jedyne najsmutniejsze święta w mojem życiu.

*d. sen.*

---

Więc spieszył się. Spalić pięćset książek, na to potrzeba dość długiego czasu, rozumiał to dobrze.

Koło czwartej jednak godziny był gotów, w pokoju było gorąco jak w łaźni, pot lał się z czoła jego, ale głowa była zimna a pot był śmiertelny.

Szklanemi oczyma popatrzył na popiół w piecu, potem podniósł się, jęknął głucho, i, biorąc egzemplarz oprawny do ręki, ten, który mu przyniósł Piotruś, ułożył się na łóżku, lewą ręką książkę przycisnął do serca, a prawą z rewolwerem podniósł ku skroni.

W tej chwili rozległo się silne kołatanie do drzwi, a równocześnie huk wystrzału odbił się groźnem echem w pokoju.

W tejże samej sekundzie drzwi pod naporem silnych ramion trzasły — a do pokoju wpadł blady Piotruś.

Nad łóżkiem unosił się dym z wystrzału.

— O! Jezu — o Chryste! przypadł z krzykiem do Jana, cóżeś ty zrobił — co zrobił nieszczęsny? — wołał rozpacznie.

Jan podniósł się; z rozdartego kulą czoła krew obficie płynęła, ale nie bluzgała.

Kołatanie do drzwi przyspieszyło strzał, kula wymierzona w skroń przeszła bokiem, i dotknęła tylko czoła.

Niewidzialne skrzydła nie dały mu zginąć samobójczą śmiercią.

Do przytomności już jednak nie powrócił. Umarł w dwa tygodnie później na zapalenie mózgu, spowodowane zjadliwą i nikczemną krytyką kolegów po piórze.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Krwią jego serdeczną obryzgany jeden, jedyny egzemplarz „Niewidzialnych skrzydeł" znajduje się u Piotrusia. Kto chce, może go oglądnąć.

---

# Zbiory Leona Krzemienieckiego

## w Stanisławowie.

Wielkie ogniska ludzkie, środowiska pracy umysłowej mają biblioteki, muzea, galerye sztuk pięknych, teatry itd. Siedliskiem takich instytucyi są wielkie miasta i stolice, a za granicą każde bodaj większe miasto prowincyonalne posiada własne muzea lub bibliotekę — lecz u nas, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, inne miasta są pod tym względem upośledzone.

Brak muzeów zastępują po małych miastach, które niemiały szczęścia być stolicami, zbiory prywatne, różniące się tem od bogatych muzeów, że są skromniejsze i tylko pewnej garstce znajomych zbieracza dostępne. Zależy to zresztą od mniejszej lub większej uprzejmości właściciela takich zbiorów.

Do rzędu skrzętnych i bardzo zapalonych miłośników pamiątek naszej przeszłości narodowej należy p. Leon Krzemieniecki w Stanisławowie, który od lat kilkunastu poświęca dużo czasu, zapału i pieniędzy na gromadzenie pamiątek, które jakiekolwiek miały zastosowanie, czy to w życiu domowem Polaka w dawnych czasach, czy też stanowiły ozdobę jego mieszkania, odzienia, zbroi itd.

Stąd mieszczą się w jego zbiorze stare makaty, gobeliny, obrazy, pieczęcie, świeczniki, zegary, zbroje i t. d. Ale szczególną sympatyą cieszą się u p. Leona pamiątki z czasów naszej martyrologii, a więc już od Kościuszki, aż po powstanie styczniowe włącznie. Do tej całej epoki odnosi się bardzo bogaty zbiór medali, dokumentów, (w których pięć pieczęci Rządu narodowego z r. 1863 zasługują na szczególniejszą uwagę) oraz sztychów i fotografii. — Oprócz medali, posiada p. Krzemieniecki kilka sztuk dekoracyi wojskowych, z których najważniejszy napoleoński krzyż legii honorowej z koroną i dwie edycye krzyża polskiego wojskowego „virtuti militari". Piękny ten skarbiec pamiątek uzupełniają dokumenty królewskie (Augusta II., Poniatowskiego), Kościuszki oraz z dziejów lat 1831, 1846, 1848, i oryginalne odezwy Rządu Narodowego z r. 1861/3 ze zbioru ś. p. Agatona Gillera.

Z cennych pamiątek religijnych odszczególnić należy: Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, z ołtarza polowego wojsk polskich, tudzież przepiękne Zwiastowanie N. Maryi, pędzla znakomitego malarza: stanisławowianina. Jana Kołtunowskiego z r. 1775. (znanego z Słownika Rastawieckiego).

Od lat dwóch zbiera też skrzętnie życiorysy uczestników powstania r. 1863, spisywane w osobnej księdze z fotografiami. Zbiór ten, oryginalny w swoim rodzaju, liczy już dzisiaj około 50 życiorysów i stanowi bardzo cenny materyał historyczny do dziejów powstania styczniowego. P. Krzemieniecki zbiory swoje rozszerza w różnych kierunkach, a więc oprócz wyżej wymienionych, znajduje się tam duża starożytna mapa Polski, kule armatnie z pod Trembowli i z Racławic, guziki mundurów polskich, znaczki pańszczyźniane, krzyże masońskie i rozmaite inne drobiazgi. Właściciel zbioru spełnia przytem patryotyczny obowiązek, zaznajamiając chętnie każdego ze swemi pamiątkami przytem prowadzi ścisłą ewidencyę zwiedzających i będzie to kiedyś dla niego chlubą, jeżeli policzy ich na tysiące. Jednem słowem, zbiór wart zwiedzenia i wspomnienia.

*J. S.*

---

STANISŁAW WYSPIANSKI.

# W noc Bożego Narodzenia.

. . . . . . . . . . . . . .

I zwiedź z wędrówki długiej
Nasz naród do wszechnocy
I daj co mają inni,
Gdy przyjdziesz jako dziecię tej nocy

Bożego Narodzenia,
Ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
Niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
I Polskę daj nam żywą,
By słowa się spełniły
Nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi;
Niechże w nie duch twój wstąpi
I śpiące niech pobudzi.

Niech się królestwo stanie
Nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
Twą Polskę objawienia.

O Boże, wielki Boże,
Ty nie znasz nas Polaków;
Ty nie wiesz, czem być może
Straż Polska u Twych znaków!

Nie ścierpię już niedoli
Ani niewolnej nędzy.
Sam sięgnę lepszej doli
I łeb przygniotę jędzy.

Zwyciężę na tej ziemi,
Z tej ziemi Państwo wskrzeszę.
Synami my twojemi
Błogosław czyn i rzeszę!

— — — — —

Gwiazdka zeszła i świeci
Nad kolebką dziecięcą,
Nad miłością zabłysła matczyną.
Światło błysło stuleci,
Radość nocy tej świecą:
Gwiazda zeszła nad Świętą Rodziną.

porządzenie mojej ostatniej przedświątecznej woli.

**Hecarze.** Niedawno „Akademickie stowarzyszenie żydów-Polaków" uchwaliło, aby w grono członków przyjmować i katolików. »Na to uderzył w sposób głupi i hecarski organ syonistów *Wschód*, zarzucając stowarzyszeniu, że się widocznie „wychrzciło."

Ciekawiśmy, coby powiedział *Wschód*, gdyby wszystkie instytucye i korporacye, złożone z katolickiej większości, poczęły z pośród siebie wyrzucać żydów, aby się nienazywało, że instytucye te są zżydziałe? Pewnoby *Wschód* pejsy z rozpaczy sobie poobrywał i gewałtował na antysemityzm i na brak tolerancyi z naszej strony. A czy on sam tego antysemityzmu w nas nie budzi, nie ujawnia dążeń separatystycznych, nie hecuje i podszczuwa? Dziwne doprawdy, że uczciwi żydzi cierpią w swej prasie takie piśmidło.

**Wielki skład pościeli i bielizny** znalazł wczoraj plutonowy policyi Kaszuba w sieniach i pokojach nowobudującej się kamienicy przy ul. Kasztelańskiej na Grodeckiem. Złodzieje rozbili prowizoryczną bramę, ukręcili skobel i kłódkę, poczem w pokojach i sieni domu ukryli cztery tłumoki pościeli i bielizny, lecz jasne oko półksiężyca dostrzegło ów niekoncesyonowany skład i przeniosło go na ulicę Brajerowską l. 3, gdzie c. k. Temida ma znów swoje magazyny skradzionych rzeczy.

**Anna Wentworth Łubieńska.** Legendy krynickie. Księgarnia Maniszewskiego i Meinharta, Lwów 1908. O Krynicy, perle zdrojów polskich, przechowały się w ustach miejscowego ludu różne podania. Na tle tych podań ludowych autorka stworzyła rzeczy śliczne, owiane urokiem poezyi. Książka przykuwa czytelnika do siebie, czyta się ją jednym tchem aż do końca i nie odrzuca się jej w szary kąt zapomnienia, lecz z rozkoszą wraca się do niej często. Nawet strona zewnętrzna książki mile się przedstawia. Autorka poświęciła ją namiestnikowi hr. Potockiemu, ponieważ położył on ogromne zasługi około rozwoju Krynicy jako polskiego zdrojowiska. „Legendy krynickie" są miłym podarkiem nie tylko na gwiazdkę, ale szczególnie dla osób zwiedzających Krynicę, tembardziej, że cena jest niska, bo 1 kor. 50 gr. *Lub.*



**Nutricia.** Zakład wyrobu mleka dla niemowląt i dzieci według systemu Prof. Dr. Backhausa powstał we Lwowie przy ul. Zamkowej l. 19. dzięki inicyatywie znanych przemysłowców pp. Hermana Federa i Stanisława Markiewicza.

Mleko Prof. Dra Backhausa jest wolne od wszelkich szkodliwych bakcyli, sprzedawane jest we flaszeczkach z nienaruszoną kontrolną wstążką Prof. Dra Backhausa i stałą kontrolą lekarską, i jest jedynym zdrowym pokarmem dla niemowląt i dzieci.

Ważne jest wspomnieć też i o tem, że mleko to używane do przeróbki, dostarczane bywa z krów najlepszej rasy szwajcarsko-holenderskiej, a ponadto szczepione tuberkuliną, obora zaś poddana stałemu nadzorowi krajowych władz kompetentnych.

Zagranica posiada od szeregu lat dziesiątki zakładów i cieszą się ogromnem powodzeniem. Mleko Prof. Dra Backhausa uzyskało światową sławę, i służy jako najzdrowszy i najpożywniejszy pokarm dla noworodków i dzieci, o czem świadczą następujące odznaczenia:

14 medali złotych, między temi z wystawy światowej w Paryżu (1900 r.), 5 medali srebrnych, państwowy medal pruski w Berlinie 1903 roku, 3 krzyże honorowe Hors Concours Bruksela 1904 etc.

**Zakład artystyczno-graficzny M. Hegedüsa** (Lwów, ul. Kopernika l. 8), powiększony został znakomicie urządzonem atelier fotograficznem, w którem ceny za zdjęcia doprowadzone zostały do minimum (np. 6 fotografii wizytowych lub secesyjnych kosztuje tylko 3 K, tyleż gabinetowych 6 K tylko!) To samo zniżył p. Hegedüs cenę za klisze wykonane w drodze cynkografii, autotypii itd. do tego stopnia, że wszelka konkurencya z tym zakładem jest wykluczoną. Tu zwrócić należy uwagę, że p. Hegedüs jest jedynym dziś w Galicyi fachowo wykształconym artystą i przedsiębiorcą do tego rodzaju robót graficznych.

## TELEGRAMY.

**Senzacyjne aresztowanie.**

*Przemyśl.* Aresztowano tu bogatego kupca i przemysłowca Pinkasa Klugmanna. Powodem aresztowania miało być doniesienie w kierunku zbrodni oszustwa, jakiego Klugmann miał się dopuścić, uzyskawszy egzekucyę na zaspokojenie pozornej pretensyi 16.000 koron do niejakiego Gwidona Ausübla, ze szkodą innych wierzycieli. Aresztowanego odstawiono w nocy do Sądu krajowego we Lwowie.

**Napad na „Przytułek dla starców."**

*Odessa.* Na skutek wiadomości o napadzie na tutejszy „Przytułek dla starców", urządzono w nim policyjną obławę. Wczoraj wtargnęło 6 rewolucyonistów do „Przytułku", których przywitała ukryta w budynku policya strzałami. Jeden z napastników padł trupem, urzędniczkę zakładu zraniono. — Następnie urządzono pościg na ulicy, przyczem zraniono policyanta i dwóch przechodniów. (Czerń socyalistyczna już ani starcom żyć nie daje!)

**Po burzy w Persyi.**

*Teheran.* Szach przyjął wszystkie warunki parlamentu, cofnął wojsko i wydalił kilku dygnitarzy, których wydalenia domagał się parlament. Natomiast parlament uznał nowy gabinet. W kołach dyplomatycznych sądzą, że sprawcami zamierzonego, a nieudałego zamachu stanu są głównie rosyjscy doradcy szacha.

**Demonstracya przeciw Austryi.**

*Rzym.* Onegdaj z okazyi uroczystości urządzonej na pamiątkę 25 rocznicy stracenia Oberdanka, odbyły się tutaj demonstracye antiaustryackie studentów republikańskich. Agencya Stefaniego występuje przeciwko demonstrantom i oświadcza, że rząd włoski żywo współczuł tej demonstracyi.

(W sierpniu 1882 r. irredentyści tryesteńscy zamierzali dokonać zamachu dynamitowego na cesarza Franciszka Józefa, odkryto go jednak przedczasem i wspólnika zamachu Wilhelma Oberdanka stracono. Red.)

**„Czytelnikom „Gońca Polskiego"** przypominamy, że 31. grudnia kończy się prenumerata tegoroczna i zapraszamy o zwykłe odnowienie jej na następne miesiące celem uniknięcia przerwy w przesyłce, która przy noworocznym nawale pracy i regulowaniu prenumeraty bywa nieuniknioną i powoduje rozliczne, tak nam jak i Czytelnikom naszym niemiłe reklamacye.

# Filia Pragskiego Banku kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 29,

przyjmuje wkładki pieniężne na książeczki oszczędności

**po 5%**

wypłaca ewentualnie też większe kwoty bez wypowiedzenia.

Na asygnaty kasowe po 5% za 8-dniowem wypowiedzeniem
„ 5¼% „ 30-dniowem „
„ 5½% „ 60-dniowem „

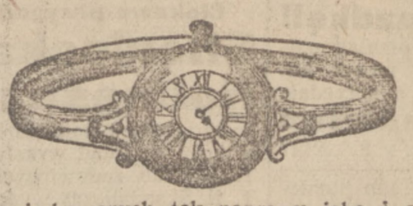
Na konto żyrowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

(181) Dyrekcya.

2%-towy podatek rentowy opłaca BANK.

Pp. włożycielom zamiejscowym stawiamy czeki pocztowej kasy oszczęd. do dyspozycyi.

## JÓZEF KOMOROWSKI



zegarmistrz we Lwowie, Pasaż Mikolascha poleca zegary i zegarki w największym wyborze po cenach umiarkowanych tak naprawy jako i sprzedaż pod gwarancyą. (146)

## HOTEL EUROPEJSKI

**Lwów, plac Maryacki 4,**

urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

## R. SCHEER

**Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.**

Pierwszorzędny magazyn konfekcyi damskiej. Mam zaszczyt zawiadomić Szan P. T. Panie, że już nadeszły **największe modele paryskie i wiedeńskie** i poleca na **KARNAWAŁ** nowości w kostyumach, sukniach i strojach balowych. Peleryny, płaszcze, bluzki i halki jedwabne. Zamówienia wedle miary wykonuję w własnej pracowni. Ceny nizkie. 2685

## W tym miesiącu okazyjna sprzedaż

Szlafroków, Matinek, Bluzek, Halek, Sukienek i Płaszczyków dziecinnych w magazynie Maksa Goldberga, Halicka 9.

(215)

**Zawiadamiamy, że Restauracya nasza**

od 1. grudnia b. r. prowadzoną jest pod nowym zarządem. Potrawy wyłącznie na świeżem maśle deserowem po najniższych cenach. — Abonamenty na obiady i kolacye pod najdogodniejszymi warunkami. Kuchnia gorąca od godziny 8-mej rano do godziny 12-tej w nocy.

**Najlepszy Pilzner mieszczański marka „B. B." Piwo ołomunieckie z browaru mieszczańskiego. Doborowe wina. — Zarząd Restauracyi Firmy**

## MAX WIXEL i SYN

**ulica Krakowska l. 14, (ulica Ormiańska l. 5).** 2246

Największy wybór najlepszych

Maszyn do szycia i haftu

poleca zaszczytnie znana firma

## Józefa Iwanickiego

Lwów Hotel Żorża



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

Już otwartą została na rogu ulic: Jagiellońskiej l. 16, i Rzeźnickiej

## RESTAURACYA i POKÓJ DO ŚNIADAŃ

z Piwem wyłącznie Pilzneńskiem

ADOLF KOSKE

długoletni płatniczy restauracyi kolejowej w Brzuchowicach.

Znakomita kuchnia we własnym zarządzie (228)

NOWO OTWORZONY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

## IRMA

PRZY ULICY ŁYCZAKOWSKIEJ 9. WYKONUJE FOTOGRAFIE WEDLE NAJNOWSZYCH WYMOGÓW. CENY NIZKIE. :: WŁ. ROMOSZYŃSKI.

**PRZENIÓSŁ SWĄ PRACOWNIĘ SZCZOTKARSKĄ**

## IGNACY ŁOKOCZ

**Z UL. SZAJNOCHY 8, NA TĄ SAMĄ ULICĘ L. 3.**

Dziękując za dotychczasowe względy przez 40 lat mu okazywane, wykonuje nadal wszelkie wyroby szczotkarskie po cenach najumiarkowańszych.

SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3.

## Wspaniała wystawa wytwornych ozdób na drzewko!!

Nowość! Każdy z kupujących otrzyma jako rabat 10% w doborowych cukrach na drzewko

**w magazynie farb Alfreda Beacocka** we Lwowie, ul. Hetmańska l. 4.

**Przez cały grudzień wyprzedaż gwiazdkowa w magazynie towarów bławatnych i wszelkich płócien**

## ANTONIEGO UWIERY

**we Lwowie, ulica Halicka 12.**

## DROBNE OGŁOSZENIA
**po 4 halerzy od wyrazu.**
**Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.**

**Na gwiazdkę!!** Fortepiany i pianina najsłynniejszych fabryk bajecznie tanio sprzedaje **Wojnarowicz** Lwów, Rynek l. 8. 2417

**10 procent** lub pomieszkanie (2 pokoje z kuchnią) dam za pożyczenie 3000 zł. na kamienicę po Banku, Speidel ul. Hausnera l. 10. 2438

**Tylko ten przyjaciel** przemysłu swojskiego zwalczy skutecznie Prusaków, który zawczasu nadeszle półroczną prenumeratę na polską gazetę przemysłową w kwocie 2 K pod adresem: Redakcya *Dźwigni* Lwów. 2439

**Aby wywłaszczyć** Prusaków z dobrego humoru, wystarczy przysłać półroczną prenumeratę 2 K pod adresem: Redakcya *Lotnych Listków* Lwów. 2439

**Używane** sztuczne zęby, platynę, precozya, brylanty, perły, także zastawione, kupuję po najwyższych cenach. **Strauch,** jubiler, Lwów ul. Karola Ludwika l. 29, kamienica Oranża. 2437

**Nie można taniej!**



**Zegar Anker** (nie Cylinder) tylko za K 3·25.

Wysyłam po otrzymaniu zamówienia bez zadatku, elegancki, trwały, męski, kieszonkowy zegarek, z czarnej stali angielskiej lub pozłacany, z dobrym chodem, nakręcany uszkiem raz na 36 godzin. Cena tylko K 3·25. Do każdego zegarka dodaje się gwarancyę na lat 3. Adres: **Dom eksportowy Michała Horowitza** w Krakowie, ulica Dietlowska l. 57/10. Bogato ilustrowane cenniki, z 2000 rycin zegarów wszelkiego rodzaju, instrumentów muzycznych, przyrządów optycznych i t. p. wysyła się na żądanie gratis. 2430

**Z powodu** wyjazdu do sprzedania 2 Gramofony. Mieczarnia, Rynek 40. 2414

**Dwa pokoje,** przedpokój, łazienki kuchnia, jeden pokój z kuchnią i pokój suterenowy do wynajęcia, ulica Bonifratrów l. 14. 2413

**Lwowski akcyjny Zakład zastawniczy** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3, **zwraca uwagę onego Pana,** który na dniu 2. lipca 1906 wykupił kilka zastawów i wraz ze służącym oddalił się, pozostawiwszy srebro stołowe w Zakładzie, iż może je każdego czasu odebrać po wylegitymowaniu się. 2390
*Dyrekcya.*

**Ciekawe przygody Sherlocka Holmesa ::** wychodzą tomikami po 40 halerzy.— Dotąd wyszły: T. I. Klub rudowłosych. T. II. Skandaliczny wypadek w Księstwie O***. T. III. Zręczne oszustwo. T. IV. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe. T. V. Dziwna posada. — Dalsze tomiki w druku. Prenumeratorzy z prowincyi, chcący nabywać „Sherlocka Holmesa", wprost od nas, zechcą przysłać przedpłatę na 10 tom. z góry K 4·60.
Adres wydawnictwa: **Księgarnia Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie.** 2348

**Poszukuje uczni do praktyki** Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka MARCINA CZYŻEKA we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

**Agencya Kosanowskiego,** ulica Sykstuska l. 2, poszukuje chłopca kredensowego zaraz. Dostarcza wszelkiej kategoryi doborową służbę. 2440

**Wypędzeni z Ameryki emigranci** znajdą stały zarobek w kraju.
Zgłoszenia najpóźniej do Trzech Króli adresować „Dochód krajowy" Lwów poste-restante. 2426

**Najlepszej HERBATY** ćwierć funta tylko 40 centów poleca **HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA** Lwów, Sienkiewicza 5. (214)

**NA PODARUNKI!** Najodpowiedniejsze — a przytem najtańsze są przez wszystkich tak ulubione cukry deserowe, wyrobu znanej od 25-ciu lat parowej fabryki czekolady H. TRETERA we Lwowie, ulica Sykstuska l. 1, funt cukrów deserowych w kartonie zł. 1·30, 1 kg. zł. 2·50. Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą za pobraniem. 2379

**Za konwersacyę** francusko-niemiecką, kto mnie nauczy arytmetyki z drugiej klasy gimnazyalnej. Adres w Administr. Gońca, ul. Podwale l. 7. 2415

**Instytut techniczno-dentystyczny KAROLA RATINGERA** ulica Zimorowicza l. 2, róg ul. Akademickiej. Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc., podług metody amerykańskiej. (199)

**Dr. K. PODLEWSKI,** specyalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11--12 i od 3--5 **ul. Akademicka 14, II. p.**

**Dra Fr. Fruchtmanna** Zakład dentystyczny i techniczno-dentystyczny we Lwowie, ulica Hetmańska l. 12, II. p. wykonuje wszelkie rękoczyny w zakres dentystyki wchodzące. Dział techniczny wykonuje sztuczne zęby w kauczuku bez podniebienia w złocie i metalu, roboty mostkowe i korony na sposób amerykański. Ulgi w spłatach wedle umowy. (155)

**Kilka** panien do robienia tutek cygaretowych przyjmie fabryka „Świt", ul. Miłkowskiego l. 2. Umiejącym odda robotę do domu pod pewną gwarancyą. 2427

**Pianistka** znakomicie grająca do tańca. Zielińska. Ul. Dunin Borkowskich 27. 2433

**Zmieniam lokal.** Zupełna wysprzedaż po znacznie zniżonych cenach w handlu pod firmą Stanisław Gabriel ul. Karola Ludwika 1. (175)

**Krawatki** najtaniej sprzedaje Tokarowska, Lwów, Fredry 3. Przyjmuje również do roboty. 2425

**Mąkę razową** „Grahama", oliwę do świecenia pół kg. 20 ct. poleca **Szymon Fried,** Rynek 10. (161)

**Perfumy ::** pudry, mydła, woda kolońska, szczotki, grzebienie, żelazka i maszynki do fryzowania, maszynki amerykańskie do golenia Gillette, pasty do zębów, wody do ust, szczoteczki do zębów i rąk, gąbki, farby do włosów po najniższych cenach, poleca **Zakład Fryzyerski Bronisł. Stoińskiego** (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2363

**Pudel** czarny zginął w piątek wieczór. Zgłoszenie za nagrodą ulica Kochanowskiego 9. 2441

**Parcela** 400 sążni w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410

**Lwów Karola Ludwika 1** Z komfortem i hygienicznie urządzony Zakład fryzyersko-perukarski, skład perfumeryi i przyborów toaletowych. Osobny salon dla Pań. **Bronisł. Stoiński** (przedtem H. Leon) Najnowszy aparat do mycia i suszenia włosów „Manieure". 2363

**Najtaniej sprzedaje i przerabia kołdry materace i wkładki sprężynowe Pracownia pościeli Lwów. ul. Kopernika 7.** (142)

**Skład i fabryka mebli MILWIW** Lwów, Słoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Składy Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

**Nie podrożała wcale** czekolada i kakao, ale tylko w fabryce parowej H. TRETERA we Lwowie, ulica Sykstuska l. 1, róg ul. Karola Ludwika. Funt czekolady po 70 ct., 80 ct. i 1 zł., puszka kakao 40 ct. i 75 ct. Wyroby pierwszorzędnej jakości, znane od 25-ciu lat. 2379

**CUKIERNIA ZAKOPIAŃSKA** Lwów, ulica Batorego 36 **Kazimierza STEFANICKIEGO** poleca na Św. Mikołaja i na Święta Bożego Narodzenia, znane z dobroci swoje wyroby cukiernicze Zamówienia miejscowe i prowincyonalne wykonuję punktualnie. — Zamówienia prowincyonalne przy większym odbiorze opakowanie i franko nie **wliczam.** (166)

**ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.** 2388

**Józef Zajączkowski Lwów, ulica Sykstuska 26.** Najtańszy Magazyn i pracownia wyrobów nożowniczych. — Specyalista w ostrzeniu i obciąganiu brzytew, poleca brzytwy prawdziwe angielskie, noże, nożyczki, maszynki do strzyżenia włosów, scyzoryki. Noże kuchenne i do szynki i t. p. (156)

**Młodość i piękność** Masowanie twarzy, po najnowszym sposobie, przyjmuje ukończona z dyplomem masażystka szkoły profesora Jańczęko, także i wszelkie masowanie częściowo. Warunki listownie lub osobiście. D. Kamieniecka, ul. Balonowa l. 4, (152)

(202) **Do Szopek!**
Otrzymałem wielki transport figur w różnych wielkościach z masy kamiennej, pięknie malowanych i artystycznie wykonanych, oraz wielki wybór figur świętych. Polecam mój obficie zaopatrzony skład porcelany i szkła, tylko z pierwszorzędnych fabryk. Ceny tańsze jak wszędzie. Wielka wypożyczalnia naczyń na wesela i zabawy.
**Jan Quest** Lwów, Rynek l. 37.

**Darmo i opłacony**



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku. **HANS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy).** (222) Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot pieniędzy dozwolona.

**1 los m. Krakowa**
**1 los austryackiego Cz. Krzyża**
Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej
**1 los m. Krakowa**
**1 węgier. Bazylika**
**1 serbski 10 frank.**
Trzy losy za 192 K po 6 K. Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracya kosztuje 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 130 K, 26 rat po 5 koron.
**SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy, Lwów.

## Do Matek!
**„W zdrowem ciele zdrowy duch!"**

Rozwój fizyczny i moralny pojedyńczych jednostek stanowi o sile danego społeczeństwa i jeżeli pragniecie wychować dziecko Wasze na zdrowych a energicznych obywateli ojczyzny, pamiętajcie o

**Mleku dla niemowląt i dzieci prof. Dra Backhausa.**

Każda matka, gdy nie mogąc własną piersią karmić swe dziecię, powierzając je mamce, popełnia zbrodnię przeciw społeczeństwu i własnej dziecinie. Przeróżne choroby, zboczenia, złe nawyczki, a co najmniej ogólna wątłość ciała, oto smutne następstwa karmienia przez mamki.

**Mleko profesora Dra Backhausa** jest jedynym odpowiednim pokarmem, który w zupełności odpowiada pokarmowi matki i nie da się przez żadne sztuczne preparaty skutecznie zastąpić. Wyrabia je w kraju z mleka krów szczepionych zakład

**„NUTRICIA" Lwów, ulica Zamkowa l. 19.**

Flaszeczki próbne po 12 halerzy do nabycia u firmy **Stanisław Markiewicz, Lwów, Rynek l. 42.** Wszelkich informacyi udziela wyżej wymieniona firma oraz nasz zakład. — Broszurki i prospekty objaśniające na żądania gratis i franco. 2438

Obora pod nadzorem władz sanitarnych
Zakład pod nadzorem lekarzy

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.